



W naszej parafii



Gazetka Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka

październik 2020 · nr 10 (142)



Zwycięstwo nad śmiercią

Bóg jest tym, który stworzył wszystko. Z niebytu, z niczego stworzył człowieka, ciało i duszę jako psychosomatyczną jedność. Cerkiew prawosławna nie rozdziela człowieka na duszę i ciało, ale patrzy na niego jak na osobę, w której dusza i ciało stanowią nierozdzielny całość. Człowiek został stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, i umieszczony w raju, aby obcował z Bogiem, zachował swój związek z Nim i dzięki temu był nieśmiertelny. Cerkiew mówi o trzech postaciach śmierci. Pierwsza – śmierć biologiczna, kiedy umiera ciało człowieka; druga – śmierć duszy, kiedy człowiek od-

dziela się od Boga, który jest Życiem prawdziwym. I trzecia – wieczna śmierć, która nastąpi przy Drugim Przyjściu, kiedy nadejdzie koniec świata i dokona się wskreszenie umarłych. Wtedy człowiek może zostać oddzielony od Boga i duszą, i ciałem, i wtedy będzie wieczna śmierć (żeby być dokładniejszym, to nie jest śmierć, ponieważ człowiek nie zniknie i nie umrze, ale odejdzie od Boga, który jest prawdziwym Życiem).

Kiedy słowo „śmierć” po raz pierwszy pojawia się w Piśmie Świętym? Kiedy Bóg dał przykazanie: „Możesz pracować w raju i chronić go, możesz wykorzystywać wszystko, co jest w raju, możesz jeść wszystko – tylko nie jedz owoców z tego drzewa. Jeżeli ich skosztujesz, umrzesz”. Następuje upadek w grzechu i człowiek doświadcza następstw swojego wolnego wyboru, danego mu przez Boga. Śmierć nie jest karą Bożą. Ale Bóg uprzedził człowieka o rezultacie, o następstwach jego nieposłuszeństwa. Człowiek umarł w momencie swojego nieposłuszeństwa, ponieważ zerwał swój związek z Bogiem. Chrystus przyszedł, żeby powiedzieć: „Ja jestem Życiem”. Od tej chwili, jeżeli nie masz kontaktu z Bogiem, już nie żyjesz. I chociaż Bóg stworzył człowieka tak, aby nie znał on śmierci, lecz żył w jedności z Bogiem w raju, wszystko to kończy

się, ludzka natura i świat stworzony ulegają skażeniu. Człowiek i świat stworzony stają się poddane rozkładowi, złu, grzechowi. Człowiek skazał samego siebie na śmierć. I ród ludzki pozostawał w tej niewoli, dopóki nie przyszedł Chrystus, Nowy Adam. On stał się człowiekiem i pokonał śmierć, darując nieśmiertelność całemu światu. Tak więc ludzkie życie po upadku w grzechu stało się drogą do śmierci duchowej, a także i do śmierci biologicznej, która następuje w jakimś momencie. I oto przychodzi czas ludzkiego wcielenia Boga, kiedy swoją własną śmiercią i swym zmartwychwstaniem unicestwia on moc śmierci, powala ją i wygania. Chrystus unicestwił śmierć swoją śmiercią i powołał Cerkiew, oddając jej Siebie, swoje Ciało i Krew, które są odtrutką na śmierć. Sam Chrystus umarł tą straszną, męczenną i bolesną śmiercią, a ponadto haniebną. Śmierć na krzyżu uważana była w tej epoce za haniebną i poniżającą. A jednak Chrystus nie ulękł się nie tylko najbardziej haniebnej śmierci, ale i przejścia przez cały ten straszny proces: opluwanie, policzkowanie, biczowanie, szyderstwa i odzianie w purpurę. Z jakiego powodu? Aby pokazać nam, że przeszedł On tę drogę, aby żaden człowiek nie powiedział, że Bóg jako człowiek miał szczęśliwe życie i spokojną śmierć. Gdyby Bóg nie wycierpiał tego wszystkiego,

człowiek mógłby odmówić cierpienia. Jednak, jak mówi apostoł Piotr, On pierwszy doświadczył na sobie samym tej tragedii natury, zamykając wszelkie usta, które mogłyby zwrócić się do Boga i powiedzieć: „Ja niesprawiedliwie cierpię”. Co mówi nam Chrystus ustami apostoła Pawła? Abyśmy nie rozpaczali, jak rozpaczają ci, którzy nie mają nadziei. Smućcie się, ale nie traćcie nadziei. Jeżeli nie mamy nadziei na Królestwo Boże, jeśli nie mamy nadziei na wieczność, to jak zniesiemy śmierć? Bez zmartwychwstania, bez wiecznego Królestwa Bożego nasze życie nie ma sensu i celu. Pokładamy nadzieję w Bogu i wierzymy, że jeżeli z nami coś się stanie, Bóg nas nie opuści! Jakże więc, Bóg jest z nami, ale to nie odsuwa zła? Często nie odsuwa to zła, ale obecność Boga przemienia zło w dobro, gorzką truciznę czyni lekarstwem dla wieczności – przez ból, przez mękę, przez skruszenie serca. Z czasem, stopniowo ujawnia się pożyteczność tego. Człowiek cierpiący staje się łagodny, jeżeli pozostaje blisko Boga. Do bólu przyłącza się łaska Boża. A kiedy opuścimy ten świat i ujrzymy wszystko w innej perspektywie, wtedy pierwsze co uczynimy – podziękujemy Bogu za wszystkie smutki tego życia, jak mówił starzec Paisjusz. Śmierci nie ma: miłość Boża zwyciężyła dla nas śmierć. I w Cerkwi mówimy nie „śmierć”, lecz „zaśnięcie”. Śmierć to sen „do czasu”: dla Cerkwi ludzie są żywi. Modlimy się za tych, którzy zasnęli, czujemy na Świętej Liturgii, że wszyscy jesteśmy żywi. Chrystus swoim Wcieleniem pokonał przestrzeń, czas i śmierć, dlatego w Cerkwi wszystko jest możliwe do pokonania. Śmierć pozostaje wydarzeniem tragicznym, którego nie akceptujemy, albowiem jest to sprzeczne z naszą naturą. Nie jesteśmy stworzeni, żeby umierać, dlatego śmierć jest dla nas tragedią. Przychodzi Chrystus i dobrowolnie oddaje siebie na śmierć – i śmierć zostaje zwyciężona. Jeżeli dawniej, jak mówią ojcowie, śmierć była straszna dla człowieka, to teraz człowiek staje się straszny dla

śmierci, ponieważ Jezus Chrystus zniweczył jej władzę. I oto mówimy w Cerkwi: „Chrystus zmartwychwstał, śmierć śmiercią pokonując!”. Chrystus unicestwił śmierć, śmierci nie ma. „Niech nikt nie boi się śmierci!” Z jakiego powodu? „Wyzwoliła nas bowiem śmierć Zbawiciela” – ponieważ wyzwoliła nas śmierć Zbawiciela. Tak więc śmierć dla chrześcijanina pozbawiona jest swojej siły, chociaż trudno nam jest pogodzić się z nią. Dlatego Cerkiew mówi w obrzędzie żałobnym: „Zaprawdę straszna jest tajemnica śmierci, kiedy dusza przemocą oddziela się od ciała!”. A dalej w troparionach mówi się o Chrystusie, który unicestwia tragedię śmierci i oświeśla światłością swojego Zmartwychwstania całe to zniszczenie, które przyniosła śmierć. I śmierć staje się już dla nas wejściem do Królestwa Niebieskiego, i tam oczekujemy czasu naszego powszechnego wskreszenia z martwych. Śmierć – to narodziny, ból. Rodzisz się do wiecznego Królestwa Bożego przez ból. Ale tam wszystko stare kończy się, gaśnie i pozostaje tylko światłość Chrystusowa. Wtedy wszystko się zmienia i łagodnieje, i człowiek doznaje pocieszenia, zaczyna rozumieć przyczynę, dla której wszystko to było, i chwali Boga. Cóż więc mówi Cerkiew cierpiącemu człowiekowi? Nasza Cerkiew nie uchyla faktu śmierci, ale nie pozwala wpadać w rozpacz. Od razu w charakterze odtrutki na śmierć podaje człowiekowi światło oblicza Chrystusowego. Słowo Cerkwi – to odwaga, nadzieja, to słowo Pańskie: „Bądźcie mężni. Ja zwyciężyłem świat”. Słowo Cerkwi – to Chrystus. Bądź mężny, Chrystus pokonał śmierć i daje nam możliwość pokonania śmierci i życia wiecznego razem z Nim. I mimo że czasem wydaje się, że śmierć nas zwycięża, Chrystus daje nam możliwość pokonać ją na koniec cierpliwością i uporem, naszym życiem obok Chrystusa, zmieniając ból w pracę duchową, przemieniając gorycz śmierci w życie wieczne. Dla człowieka jest bardzo ważne dowiedzieć się o tym. Jeżeli to mu

się nie udaje, jego życie zmienia się w tragedię. Chrystus – to światło dla świata. Jeżeli Chrystusa nie ma, żyjemy w ciemnościach. Jeżeli pokochamy Chrystusa, jeżeli będziemy żyć w Chrystusie, wtedy zwyciężymy też śmierć i rozkład, i nasze życie będzie prawdziwą radością. Chrystus pokonuje wszystkie udręki naszego życia.

Atanazy Metropolita Limassol, Otwarte Serce Cerkwi, Bratczyk 2016



Niech groby będą jak ikony – „okna do wieczności”

Ks. Włodzimierz Misijuk

Dzień Wszystkich Świętych, 1. listopada, który w Polsce powszechnie kojarzy się ze wspomnieniem zmarłych i odwiedzinami ich grobów na cmentarzach, w tym roku wypada w przededniu soboty św. Dymitra, która w prawosławnym kalendarzu oznaczona jest jako *Roditielskaja* – dzień powszechnej modlitwy za dusze naszych przodków. Można się zatem spodziewać, że zarówno w piątek, jak i w sobotę prawosławne cmentarze w całej Polsce będą „tętnić życiem”. Po Boskiej Liturgii, wspólnej modlitwie za wszystkich zmarłych pójdziemy na groby naszych bliskich, gdzie wraz z duchowym będziemy kontynuować liturgiczną modlitwę za ich dusze. Gdy ich groby będą ponownie oświecane

będziemy wspólnie śpiewać „*Wiecznaja pamiat*”.

Niepożądane „skutki uboczne” troski o groby zmarłych

Temu jesiennemu wspomnieniu o duszach zmarłych towarzyszy tradycyjny rytuał. Groby i ich otoczenie są dokładnie sprzątane i oczyszczane, aby na miejscu wcześniej przyniesionych, wyschniętych, poszarzałych wieńców i kwiatów oraz wypalonych zniczy mogły pojawić się nowe. Tak samo postępujemy po święcie Zmartwychwstania Chrystusa i przy każdej wizycie na cmentarzu. Kilka czy nawet kilkanaście razy w roku. To bardzo cieszy i z pewnością godne jest pochwały. Jednak w obliczu tegorocznego, podwójnie wzmożonego „rytualnego ożywienia” na cmentarzach, trzeba zauważyć „drugą stronę tego medalu”. Na groby naszych bliskich ciągle coś przynosimy, ale czy zauważamy, czy w ogóle zastanawiamy się, co się z tym później dzieje, jakie to może powodować konsekwencje? Przegląd Prawosławny już kilka lat temu próbował zwrócić na to uwagę wymownym artykułem redaktor Anny Radziukiewicz, ale cmentarna rzeczywistość podpowiada, że ten temat wymaga ponownego rozpoznania.

Zauważmy, że przynoszone przez nas wieńce i kwiaty, zapalone na grobach znicze, prędzej czy później trafiają na śmietnik. Wyrzucamy je do ustawianych na cmentarzach specjalnych kontenerów, po czym trafiają na wysypiska śmieci. Okazuje się, że wywózka śmieci jest bardzo kosztowna. To najwyższy wydatek w kosztach utrzymania cmentarza. W zależności od jego wielkości to kilka lub kilkanaście, a w przypadku nekropolii w dużym mieście, to nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Co bardzo niepokojące, ostatnimi laty wydatki na ten cel z roku na rok znacząco wzrastały i wiele wskazuje na to, że jeśli nic z tym nie zrobimy, dalej będą rosły. W ubiegłym roku za wywózkę śmieci z cmentarza prawosławnego przy cerkwi św. Jana Klimaka na warszawskiej



Woli trzeba było zapłacić ponad **86 000 (słownie: osiemdziesiąt sześć tysięcy) złotych. Aż tyle kosztowało pozbycie się ponad 600 (słownie: sześciuset) ton** „zużytych” wieńców, kwiatów i zniczy! A przecież to tylko jeden z wielu cmentarzy...

Postługuję się tym konkretnym przykładem, aby pokazać, że przynoszenie na cmentarne groby wielkich wieńców i zniczy powoduje wielowymiarowe, dalekosiężne i niepożądane konsekwencje. Fakt, że na zakup wieńców i zniczy wydajemy mniejsze czy większe kwoty własnych pieniędzy to kwestia naszego własnego wyboru. Zauważmy jednak, że tymi własnymi decyzjami wymuszamy na zarządcach cmentarzy „wyrzucanie na śmietnik” ogromnych środków, które mogłyby być przeznaczone, na

przykład, na niezbędną renowację zabytkowych nagrobków, albo na jakiś inny pożyteczny cel.

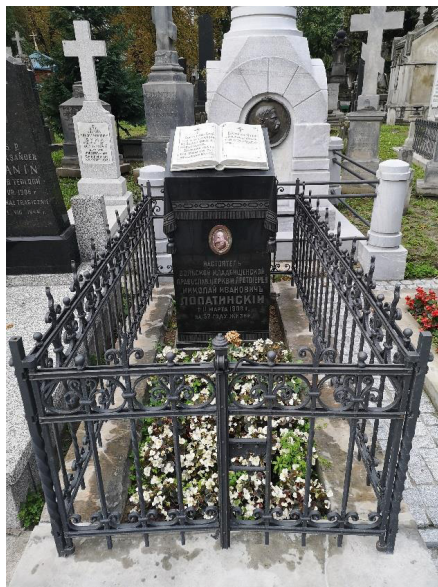
Obciążenia finansowe to jednak nie wszystko. Trzeba tu wspomnieć o szkodach, które wyrządzamy środowisku naturalnemu i samym sobie. Długo tłące się znicze trudno porównywać z płonącymi lasami Amazonii. Jeśli jednak pod uwagę weźmiemy ich wielkość i sztuczność składników, z których zostały wykonane, uwzględnimy przy tym, co oprócz dwutlenku węgla każdy z nich emituje do atmosfery i ile zużywa przy tym tlenu, jeśli pomnożymy to wszystko przez ich ilość, wypadłoby nie tylko głęboko się nad tym zastanowić, ale po prostu na zawsze z nich zrezygnować.

Ponadto, coraz większe znicze bywają obudowywane coraz to większymi plastikowymi osłonami, które wraz

z niedopałkami lądują na wysypiskach i nie ulegają naturalnym procesom rozkładu. To samo dotyczy sztucznych wieńców i kwiatów. Nawet jeśli zostaną jakoś wyselekcjonowane i skierowane do recyklingu, to też będzie dużo kosztowało. Co prawda nie odczuwamy tego bezpośrednio jako kolejny wydatek z własnego portfela, ale będą na to przeznaczone fundusze z naszych własnych podatków. Czy nie lepiej byłoby przeznaczyć te kwoty na coś bardziej pożytecznego?



W zmaganiach z globalnym ociepleniem i zanieczyszczeniem środowiska niezbędne są działania na wszystkich możliwych płaszczyznach. Nic się nie zmienia na skalę globalną, jeśli nie zaczniemy pracować nad tym w swoich domach i w naszym najbliższym otoczeniu. Dotyczy to również grobów i cmentarzy. Zaczniemy już w tym roku, spróbujmy wprowadzić zmiany w rytuałach odwiedzin grobów naszych bliskich w Dniu Wszystkich Świętych i w sobotę św. Dymitra. Sprzątajmy, ale nie zostawiamy po sobie aż tyle śmieci i nie przynosimy nowych potencjalnych i do tego aż tak „kosztownych” śmieci! Czy to możliwe? Jak do tego doprowadzić? Spróbujmy nieco głębiej wspólnie się nad tym zastanowić.



Groby i cmentarze jako świadectwa

Groby zmarłych i cmentarze są wyrazem naszej pamięci o ciągle żywych duszach naszych bliskich. Zazwyczaj otaczamy je szczególną troską, dbamy o nie, upiększamy je i odwiedzamy, przynosimy kwiaty, zapalamy świece albo znicze, wypowiadając przy tym swoje modlitwy, na ustawionej przy grobie ławeczce spędzamy jakiś czas na wspomnieniach i modlitewnych rozważaniach. Groby i cmentarze świadczą na swój sposób zarówno o pochowanych tam zmarłych, jak i o nas samych. W zadbany, dość często czy regularnie odwiedzany grób (o czym mają świadczyć w miarę świeże kwiaty i nowe znicze) spoczywa zapewne człowiek, który na to zasłużył - zapracował na to swoim życiem, dobrymi relacjami z członkami rodziny, bliższymi i dalszymi przyjaciółmi i znajomymi. Ten sam grób świadczy jednocześnie o ciągle żywej pamięci rodziny, bliskich i przyjaciół o pochowanym tu zmarłym, o ich miłości, wdzięczności czy uznaniu dla jego osiągnięć czy dokonań. Niektóre grobowce mogą przez to wyglądać jak małe pomniki. Niektóre są nawet dziełami sztuki. Im piękniej wyglądają, im bardziej są zadbane, tym lepiej świadczą również o tych, którzy ten pomnik postawili i okazują mu tak wiele troski. Podobnie jest z całymi cmentarzami. Świadczą one o pochowanych tam członkach lokalnych społeczności czy religijnych wspólnot, ale jednocześnie są one

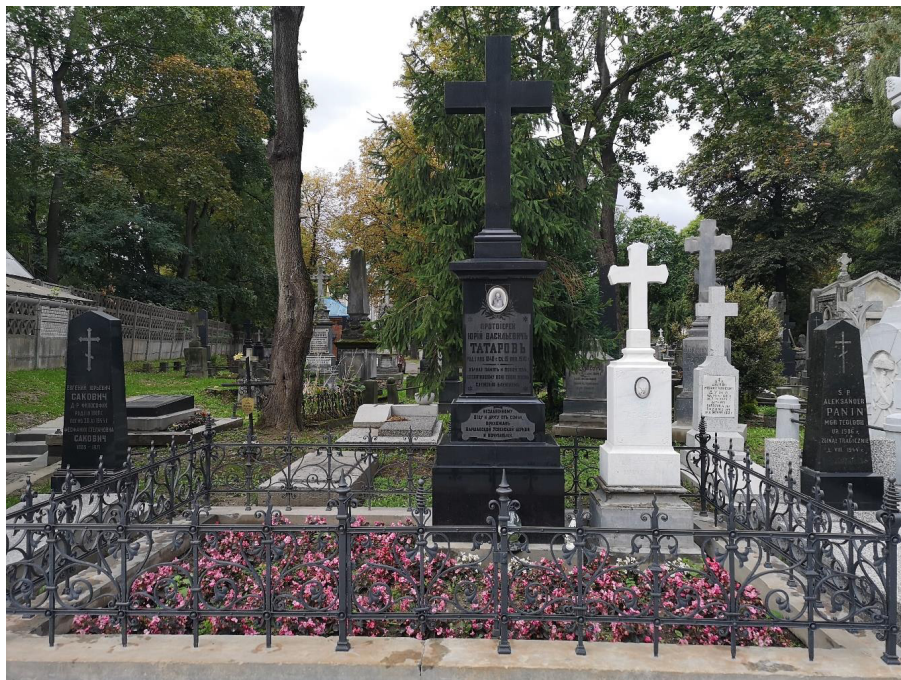
wyrazem pamięci, szacunku, uznania okazywanego zmarłym przodkom przez ich potomków. Czy zastanawiamy się jak groby i cmentarze świadczą o nas dzisiaj?

Inwazja sztuczności

Ostatnie lata to czas „inwazji” sztucznych, plastikowych wieńców i kwiatów, a w jeszcze większym stopniu ogromnych zniczy oprawionych w różnego kształtu i koloru plastikowe osłony. Można domyślać się kilku przyczyn tego zjawiska, które są ze sobą ściśle powiązane. Najbardziej oczywisty wydaje się wspólny dla sztucznych kwiatów i zniczy argument „trwałości”. Sztuczne kwiaty i wieńce dłużej „wyglądają jak prawdziwe”. Latem i zimą nie ulegają warunkom klimatycznym tak łatwo i szybko, jak naturalne wieńce i kwiaty – nie wysychają i nie przemarzają, nie więdną i nie tracą kolorów. Mogłoby się wydawać, że brakuje im tylko naturalnego zapachu, ale okazuje się, że to też można sztucznie uzupełnić i te sztuczne wonie również okazują się bardziej „trwałe”. Innym powodem może być kwestia ceny. Nie chodzi tu tylko o cenę jednostkową, bo nawet jeśli „bukiet” sztucznych kwiatów jest nieco droższy od naturalnych, wystarczy kupić go raz na jakiś długi czas. W ten sposób można „oszczędzić” dużo więcej, nie kupując świeżych kwiatów przy okazji każdej wizyty na cmentarzu. A skoro sztuczne (czytaj: martwe) kwiaty ciągle wyglądają „jak żywe” i na swój sposób mają świadczyć o „żywej”(?) pamięci bliskich, z pewnością pojawia się pokusa zmniejszenia częstotliwości odwiedzin na grobach. „Wspiera” ją podchwytliwa, bardzo w naszych czasach kusząca perspektywa dodatkowych oszczędności czasu i środków...

Wieczna pamięć!

Z ewangelicznej przypowieści o uczującym codziennie bogaczowi i leżącym u wejścia do jego domu biednym Łazarzu (Łk 16,19-31) dowiadujemy się m.in. o ciągle żywych duszach zmarłych, które oczekują na zmartwychwstanie swych obumarłych ciał. W zależności od tego, jak



człowiek dokonywał swego życia na ziemi, to oczekiwanie może być błogosławieństwem albo wielką męczarnią - dusza Łazarza spoczęła na „łonie Abrahama”, a dusza bogacza pogrzebana się w palącym „ogniu”. Z tej przypowieści dowiadujemy się również, że dusze zmarłych nie są w stanie zmienić swego położenia. Nie mogą pomóc ani sobie samym, ani sobie nawzajem – dusza Łazarza nie mogła przyjść do duszy bogacza nawet z małą kroplą wody. Okazuje się jednak, że chcą pomóc swym bliskim - dusza bogacza chciała ostrzec swych braci, którzy w jego domu ciągle ucztowali, dbali tylko o siebie i nie zauważali innych, podobnych do Łazarza biedaków, którym „psy lizały rany”.

Tradycja chrześcijańska naucza o dwóch możliwościach pomagania ciągle żywym duszom zmarłych w ich stanie oczekiwania na zmartwychwstanie. Pierwszy z nich to modlitwa, modlitewna pamięć o nich. To dlatego szczególnie modlimy się za dusze zmarłych wznosimy w dziewiąty i czterdziesty dzień po śmierci, a później w każdą rocznicę. W tygodniowym cyklu prawosławnych nabożeństw modlitwie za dusze zmarłych poświęcona jest sobota. Cztery spośród nich to tzw. Soboty Przodków (cs. *roditielskije*) – czas wzmożonej powszechnej modlitwy całej Cerkwi. Ponadto, modlitwy

za zmarłych wznoszone są podczas większości prawosławnych nabożeństw. Najbardziej znane i najczęściej powtarzane jest krótkie modlitewne wezwanie: *Wiecznaja pamiat'!* - „Wieczna pamięć!” Szczególną wymowę mają modlitwy za dusze zmarłych wznoszone na ich grobach i na cmentarzach w okresie paschalnym, gdy dzielimy się z nimi radością wieścią o zmartwychwstaniu Chrystusa, które umożliwia i zapowiada zmartwychwstanie wszystkich ludzi. Zamiast „Wieczna pamięć!” śpiewamy im wówczas radośnie: „Chrystus powstał z martwych, Swą śmiercią zwyciężył śmierć i będącym w grobach darował życie”.

Drugi sposób okazywania pomocy duszom zmarłych to „jałmużna” – wszelkie przejawy pomocy udzielanej potrzebującym. Z opowieści Chrystusa o sądzie ostatecznym (Mt 25, 31-46) dowiadujemy się, że sprawiedliwi, zgromadzeni po prawej stronie tronu Pana, zostaną zaproszeni do królestwa niebios, bowiem pomagali głodnym, spragnionym, uchodźcom, nagim, chorym i uwięzionym. Usłyszają wówczas słowa Pana: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie to uczyniliście”. Zauważmy - okazując pomoc komuś tutaj, w naszym ziemskim życiu, pomagamy duszom zmarłych w ich stanie oczekiwania na zmartwych-

wstanie, a ponadto pomagamy również samym sobie! W słowach Chrystusa zawarte jest zapewnienie, że zbliżając się do innego człowieka, zbliżamy się do samego Boga, naszego Stwórcy i Zbawiciela! Warto pomagać...

Modlitwę bywa porównywana do kwiatów, które ofiarujemy prosząc o coś, lub okazując wdzięczność. Słowa modlitw bywają ulotne, często brakuje nam wytrwałości i skupienia, ulegamy pokusie zapomnienia. Kwiaty, które przynosimy na groby zmarłych wysychają, więdną, tracą kolor i zapach. Jednak jeśli do słów naszej modlitwy dołączymy dobre uczynki, najdrobniejsze nawet gesty uwagi, troski, pomocy okazywanej naszym bliźnim, ludziom, których spotykamy na naszej drodze życia, będą to całe bukiety prawdziwie żywych kwiatów, które nie przestają cieszyć swymi kolorami, wyglądem, zapachem i pięknem. Okazywanie troski, dobroci czy miłości jest zdecydowanie bardziej trwałe i skuteczne - powoduje dużo więcej radości zarówno u tych, którzy jej doświadczają, jak i tych którzy ją okazują. Co przy tym ważne i zadziwiające, często niezwykle cenne i pomocne może okazać się nawet jedno słowo albo bardzo drobny symboliczny gest.

Czy im więcej, to na pewno lepiej?

Spróbujmy odnieść to do rytuału odwiedzin grobów naszych bliskich. Stosy wielkich (naturalnych i sztucznych) wieńców, wiązanek i bukietów kwiatów rzeczywiście bywają wymowne i „robią wrażenie”, ale czy na pewno właśnie tego potrzebują dusze zmarłych? Ogromne znicze (w liczbie kilku a nawet kilkunastu) też „robią swoje”, ale czy o „robienie wrażenia” tu chodzi? Zwyczaj przynoszenia na groby zmarłych kwiatów i zapalania zniczy jest w naszej tradycji głęboko zakorzeniony. Ale czy na pewno „im ich więcej, tym lepiej”? Duże rozmiary i ilości z pewnością łatwiej zwracają na siebie uwagę, ale o czyją uwagę tu chodzi? Dlaczego „idziemy na łatwiznę”?

To zjawisko prowokuje pytanie, czy na pewno chodzi tu o modlitewną

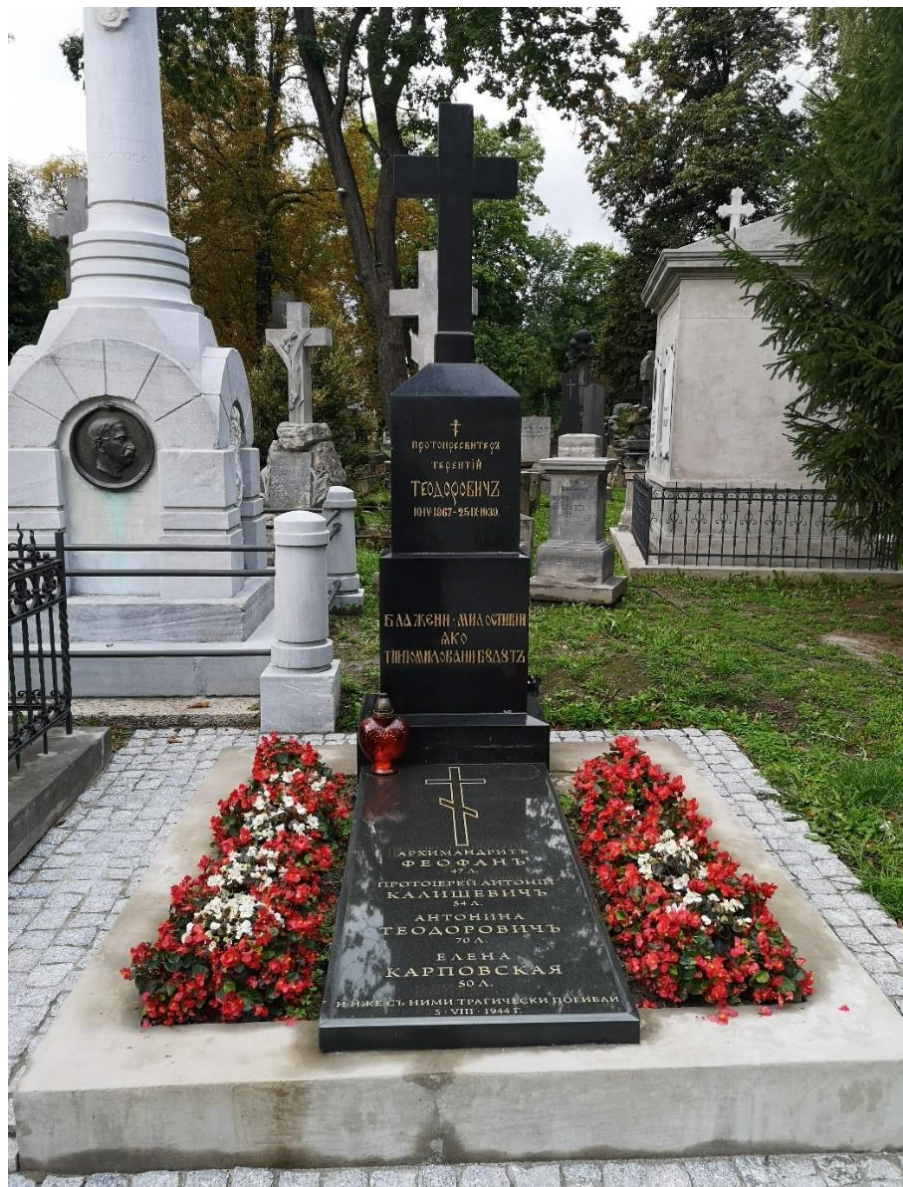
pamięć o duszach zmarłych czy raczej o wyraźnie widoczne i łatwo zauważalne „dowody” tej pamięci. Nasuwają się przy tym kolejne pytania: Komu tę pamięć próbujemy udowodniać? Dlaczego „dowody” tej pamięci są sztuczne? Dlaczego pojawia się ich tak wiele? Skoro „małe jest piękne” to czy wielkości i ilości nie mogłaby zastąpić jakość?

kwiaty będą delikatnym akcentem, który kieruje naszą uwagę na grób, a nie na siebie. Niech to, co ustawiamy na grobowej płycie będzie jak czyste okno, które pozwala lepiej „dostrzec” pochowanego tam zmarłego, ale nie zatrzymuje uwagi na samym sobie. Niech groby naszych bliskich staną się prawdziwymi ikonami – „oknami ku wieczności”.

soczystą zielenią świadczy o budzącym się życiu. Jesień obsypuje groby kolorowymi liśćmi, koronkami nagich gałązek, ozdabia je owocami krzewów. W słotne dni uwrażliwia oczy na wszystkie odcienie szarości, ciepłe i zimne zielenie mchów i porostów, które przedrzeźniają kolory ciężkich jesiennych chmur. Zima z kolei uspakaja bielą. Jednak cała ta wysublimowana symfonia kolorów staje się niewidoczna z powodu krzyżującej, sztucznej kolorystyki martwych plastikowych kwiatów. W ten sposób na cmentarzach nie tylko zubażamy, ale grzebiemy swoją wrażliwość na kolor, na piękno.

Spróbujmy jeszcze w tym roku przekonać siebie i sąsiadów, że „nie chodzi o ilość, ale o jakość”. Zamiast wielkiego znicza spróbujmy zapalić mały, nie w plastikowej, a w „tradycyjnej” ceramicznej foremce. Zastanówmy się czy znicza nie mogłaby zastąpić mała lampka oliwna – tradycyjna lampadka. Jeszcze lepszym rozwiązaniem byłyby świece, które trzymamy w dłoniach podczas modlitw za zmarłych. Cerkiewne świece, które zapalamy i ustawiamy na świecznikach, zostały wcześniej ofiarowane Panu Bogu i oświęcone. W czytanej podczas tego obrzędu modlitwie prosimy Boga, aby przyjął wykonane przez nas świece, błogosławił je i oświęcił „rosą łaski Przenajświętszego Ducha”, aby stały się płomiennym wyrażeniem naszej modlitwy. Mając zatem do wyboru: znicz czy świeca, bez wahania wybieram świecę. Ponadto, co również warto mieć na uwadze, kupując świecę, składam ofiarę na cerkiew i jej utrzymanie. Kupując znicz, zwyczajnie płacę producentowi i pośrednikom - za coś, co kopci, spala tlen, produkuje dwutlenek węgla, zanieczyszcza powietrze, niebawem stanie się bezużyteczne, trzeba będzie to wyrzucić, a to powiększy koszty utrzymania cmentarza, a podczas użycia i długo po jego wykorzystaniu będzie zanieczyszczać środowisko naturalne... i sumienie?

Przynoszone na groby naturalne kwiaty spróbujmy traktować jako przypomnienie o niewiedzących



„Im lepiej, tym więcej”

Prosta droga do osiągnięcia tego celu to całkowite wyeliminowanie z grobów naszych bliskich sztucznych wieńców i kwiatów oraz radykalne zmniejszenie ilości tych naturalnych. Tam, gdzie to możliwe, ich miejsce niech zajmą ozdobne krzewy. Przy każdej wizycie na cmentarzu, na nagrobnych płytach niech pojawią się piękne pojedyncze kwiaty albo niewielkie wiązanki. Niech

Nie bez powodu cmentarze najczęściej były i ciągle bywają umieszczane w kontekście przyrody, w otwartym pejzażu. Gdy pojawiają się w zabudowanej tkance urbanistycznej, są ogradzane, wyodrębniane z kontekstu zabudowy i zawsze dokłada się starań, aby jak najbardziej były osadzone w przyrodzie. Bo to przyroda najpiękniej, w żywy, a więc urozmaicony sposób upiększa groby. Wiosna, na Paschę,

kwiatach dobrych uczynków, które świadczą o nas i o naszej pamięci o duszach zmarłych nie tylko od święta, przy okazji odwiedzin ich grobów na cmentarzu, ale w naszym codziennym życiu, w domu i w pracy, w relacjach z innym ludźmi.

Minimalizacja, która prowadzi do zwiększania - jej wszechstronny pożytek

Jeśli w tym roku i w nadchodzącym latach na grobach pojawi się mniej wieńców, kwiatów i zniczy, jeśli w związku z tym trzeba będzie wywozić mniej śmieci i pojawiają się w związku z tym znaczące oszczędności, Zarząd Cmentarza Prawosławnego na warszawskiej Woli deklaruje, że cała zaoszczędzona w ten sposób kwota zostanie przekazana na trwający właśnie wielopłaszczyznowy, bardzo kosztowny remont zabytkowej cerkwi św. Jana Klimaka. Jeśli w następnych latach koszty wywózki śmieci dalej będą spadały, kolejne kwoty z tej puli budżetu cmentarza będą mogły być przeznaczane na inne cele, na przykład na budowę czy remont innej cerkwi lub na potrzeby hospicjów.

Czyż to nie zadziwiająco kusząca perspektywa? Powstrzymuję się od zakupów albo wydaję wiele mniej niż dotychczas, a jednak składam ofiarę na jakiś szlachetny cel! Moja rozważna decyzja spowoduje, że ktoś inny nie tylko nie będzie zmuszony „wyrzucać pieniędzy na śmieci”, ale dzięki mnie, przeze mnie, przy moim współudziale i w moim imieniu przekaże zaoszczędzone środki na remont świątyni. Wierzę, że już to „bierne” i pośrednie uczestnictwo w składaniu ofiary na budowę czy remont cerkwi może spowodować, że w cerkiewnej modlitwie na Boskiej Liturgii będę uwzględniany pośród „budowniczych, dobroczyńców i darczyńców tej świątyni”. Tak wiele można zdziałać, robiąc tak niewiele...

To „wspólne dzieło” oczyszczania grobów i cmentarzy z niebywalej ilości śmieci, dzieło oczyszczania „okien ku wieczności”, którymi powinny być groby naszych bliskich można też wspierać bardziej czynnie i to tego

bardzo skutecznie. Informację o czasie i miejscu pogrzebu wystarczy uzupełnić o prośbę, aby uczestnicy pochówku nie przynosili wieńców, kwiatów i zniczy, bowiem życzeniem rodziny zmarłego jest, aby wszystkie środki przeznaczone na ich zakup, zostały przekazane na określony zbożny cel. Takie rozwiązania już się u nas zdarzają i wierzę, że będzie ich coraz więcej.



„Zyski” będą w ten sposób wielokrotnione – mniej śmieci, mniej wydatków na sprzątanie, więcej oszczędności, większa kwota środków przekazywanych na jakiś czy jakiegoś szlachetny cel. Wierzę, że za przykładem prawosławnego cmentarza na Woli zaczną podążać inne nekropolie.

Wierzę też, że pojawią się ludzie, którzy poproszą członków swych rodzin, przyjaciół, bliźszych i dalszych znajomych, aby na ich groby przychodzili z **kwiatami w kolorze dobrych uczynków**. W tych barwach będą to mogły być nawet bukiety...

NASZA PAMIĘĆ O ZMARŁYCH

Modlitwa za tych, którzy od nas odeszli, jest przejawem miłości, powinnością oraz obowiązkiem chrześcijańskim. Zwracamy się do Boga w swoich modlitwach za zmarłych podczas modlitw indywidualnych, panichid i św. Liturgii, ponieważ pokładamy nadzieję i wierzymy w jego

miłość do ludzi, litość dla nich, w Jego miłosierdzie i dobroci. Jest ona aktem zbawczym nie tylko dla tych, którzy się modlą, ale i dla tych, których w niej wspominamy. Modlitwa nie jest ograniczona czasem, miejscem ani sytuacją człowieka. Dlatego też powinniśmy się modlić nie tylko za tych, którzy są wśród nas, ale i za tych którzy już odeszli – ponieważ u Boga wszyscy są żywi.

Kondakion,

Ze świętymi daj odpoczynek, Chryste, duszy zmarłego Twego sługi, gdzie nie ma cierpień, smutku i westchnień, lecz życie nie mające końca.

Ikos:

Sam jeden jesteś nieśmiertelny, który stworzyłeś i ukształtowałeś człowieka, jesteśmy bowiem śmiertelni i z ziemi stworzeni, i do tejże ziemi powrócimy, jak rozkazałeś. Ty, który mnie stworzyłeś, rzekłeś do mnie, że jestem ziemią i do ziemi powrócę, dokąd pójdziemy wszyscy ludzie. Nadgrobnym czyniąc płacz śpiewamy pieśń: Alleluja.

Człowiek, który nie wierzy w Boga, zwykle panicznie boi się odejścia z tego świata, chce żyć wiecznie, chociaż wie, że kiedyś musi to nastąpić. Nie ma pojęcia, że prawdziwa gehenna zaczyna się po śmierci, gdy dusza otrzyma wieczne istnienie bez Boga, zaś najstraszliwsze męki i choroby ziemskiego życia nie odzwierciedlają piekielnych mąk,

których grzesznicy będą doświadczać wiecznie.

Natomiast prawdziwi chrześcijanie – przeciwnie, nie boją się śmierci ciała. Dla nich śmierć ciała jest przejściem do świata, gdzie nie ma chorób ani cierpienia, ani trosk, lecz życie wieczne.

Prześledźmy wędrówkę duszy ludzkiej po śmierci. Kiedy dusza opuszcza ciało, znajduje się wśród innych duchów dobrych i złych, i zwykle skłania się ku duchom tym, pod których władaniem była przed opuszczeniem ciała. Przez pierwsze dwa dni dusza cieszy się dużą swobodą i może odwiedzać miejsca na ziemi, które były dla niej bliskie. Trzeciego dnia przechodzi przez legiony złych duchów, które zagrażają przejściu, oskarżając duszę o różne grzechy, do których same ją kusily. Zgodnie z różnymi objawieniami istnieje dwadzieścia takich przeszkód, tak zwanych mytarstw; przy każdej bada się innego rodzaju grzechy. Po przejściu przez jedno dusza przechodzi do następnego, i tylko po szczęśliwym przejściu wszystkich mytarstw dusza może dalej podążać swoją drogą, bez natychmiastowego wtrącenia do piekła. Dlatego też dusza zmarłego wyjątkowo, jak nigdy, potrzebuje wtedy modlitw za siebie. Szczęśliwie przeszedłszy mytarstwa i pokłoniwszy się Bogu, dusza przez następne 37 dni odwiedza niebiańskie miejsca oraz piekielne otchłanie, jeszcze do końca nie wie, gdzie będzie przeby-

wać, a dopiero czterdziestego dnia ustalone będzie miejsce jej pobytu, aż do zmartwychwstania.

Niektóre dusze czterdziestego dnia odczuwają już przedsmak wiecznej szczęśliwości, a inne pogrążone są w bojaźni wiecznych mąk, które nastąpią w pełni po Sądzie Ostatecznym. Do tego czasu możliwe są zmiany stanu dusz, zwłaszcza poprzez odprawienie św. Liturgii (ofiarowanie bezkrwawej ofiary), panichidy, modlitwy indywidualnej.

Święta cerkiew prawosławna naucza aby szczególnie się modlić za dusze zmarłych odprawiając św. Liturgię

- w dzień pogrzebu
- w 9 dniu po śmierci
- w 40 dniu po śmierci
- w każdą rocznicę śmierci

Są dni specjalnie poświęcone pamięci zmarłych:

- Sobota Rodzicielska (mięsopustna)
- Sobota II Wielkiego Postu
- Sobota III Wielkiego Postu
- Sobota IV Wielkiego Postu
- Wtorek II tygodnia po święcie Paschy – Radonica
- Sobota Rodzicielska przed świętem Trójcy Świętej
- Sobota św. Dymitra

Ponadto w naszej parafii każdego dnia modlimy się za dusze zmarłych.

Imiona naszych bliskich, którzy zmarli zapisujemy do pomiannika (liturgiczna książeczka intencyjna zawierająca imiona szczególnie bliskich i otaczanych czcią żywych

i zmarłych osób, w ich intencji podczas Liturgii i nabożeństw prywatnych odczytywane są modlitwy) lub na karteczkach za upokoj i o zdrowiu, które dostępne są w swieszczym jaszczyku (miejsce, w którym sprzedawane są świece). Pomiannik lub karteczkę z imionami powinniśmy przynieść przed nabożeństwem do swieszcznoho jaszczyka.

Poprzez modlitwy potwierdzamy naszą wiarę w Zmartwychwstanie. Świadczymy o tym, że zmarły jest żywy poprzez nieśmiertelność swojej duszy.

Boże duchów i ciała wszelkiego, który śmierć zdeptałeś, szatana obezwładniłeś i darowałeś życie Twemu światu, sam Panie, daj odpoczynek duszy zmarłego Twego sługi (Imię), w miejscu światłości, w miejscu szczęśliwości, w miejscu pokoju, skąd ucieka boleść, smutek i westchnienie. Przebacz mu, jako dobry i miłujący człowieka Bóg, wszelki grzech popełniony przez niego słowem, uczynkiem i myślą, gdyż nie ma człowieka, któryby żył i nie zgrzeszył. Ty bowiem jedyny jesteś bez grzechu, sprawiedliwość Twoja jest sprawiedliwością na wieki i słowo Twoje jest prawdą. Albowiem Ty jesteś zmartwychwstaniem i życiem, i pokojem zmarłego Twego sługi (Imię), Chryste Boże nasz, i Tobie chwałę oddajemy z Ojcem Twoim niemającym początku i z Najświętszym i Dobrym, i życiodajnym Twoim Duchem, Amiń.

III Etap remontu zabytkowej Cerkwi pw. Św. Jana Klimaka





III Etap remontu zabytkowej Cerkwi pw. Św. Jana Klimaka

Kiedy Boga nie ma (cz. 4) Z cyklu rozmów o modlitwie

Pamiętam, kiedy byłem jeszcze młodym kapłanem, wygłosiłem pewnego razu kazanie, jedno z wielu wygłoszonych przeze mnie w parafii. Po nabożeństwie podeszła do mnie dziewczyna i powiedziała: „Ojciec Antoni, jest Ojciec pewnie bardzo złym człowiekiem”. „O tak – odparłem – ale jak Pani się domyśliła?” „Ojciec tak dobrze opisał nasze grzechy, że z pewnością sam je wszystkie popełnił” – wyjaśniła. Oczywiście złe myśli i złe stany, które tutaj opisuję, zapewne są moje własne, ale być może, przynajmniej w jakimś stopniu, są też wasze.

Jeśli chcemy się modlić, na początku musi być pewność, że jesteśmy grzesznikami potrzebującymi zbawienia, że jesteśmy odseparowani od Boga, że nie możemy bez Niego żyć i jedyną rzeczą, którą możemy Mu zaoferować, jest nasza tęsknota za tym, aby stać się takimi, jakimi Bóg mógłby nas przyjąć, przyjąć w naszej pokucie, przyjąć z miłosierdziem i miłością. Otóż modlitwa, od samego jej początku, jest dostępną nam drogą do Boga, chwilą, w której obracamy się twarzą do Boga, nie mając odwagi podejść bliżej, gdyż wiemy, że jeśli spotkamy Go zbyt wcześnie, zanim Jego łaska pomoże nam Go spotkać – spotkanie będzie sądem. Wszystko, co jesteśmy w stanie zrobić, to obrócić się do Niego z głęboką czcią, uwielbieniem i ado-

racją, do jakich tylko jesteśmy zdolni, z największym skupieniem i powagą, i prosić Go, aby uczynił z nami coś, co dałoby nam możliwość spotkania się z Nim twarzą w twarz, nie dla sądu lub potępienia, lecz dla życia wiecznego.

Chciałbym tutaj przywołać przypowieść o celniku i faryzeuszu. Celnik przychodzi do świątyni i staje z tyłu, przy wejściu. Wie, że jest osądzany; wie, że w kategoriach sprawiedliwości nie ma dla niego nadziei, gdyż nie ma nic wspólnego z Królestwem Bożym; jest poza królestwem prawdy i świątobliwości, poza królestwem miłości, dlatego że nie przynależy ani do królestwa świątobliwości, ani do królestwa miłości. Ale w tym okrutnym i spaczonym życiu przemocy, które jest jego życiem, nauczył się czegoś, o czym świątobliwy faryzeusz nawet nie miał pojęcia. Nauczył się, iż w świecie rywalizacji, w świecie drapieżnych stosunków międzyludzkich, okrucieństwa i bezduszości, jedyną rzeczą, na którą można mieć nadzieję, jest wtargnięcie miłosierdzia, niespodziewane i niezwykle, które nie ma korzeni ani w spełnieniu obowiązku, ani w układzie normalnych stosunków międzyludzkich i które może powstrzymać działanie praw okrucieństwa, przemocy i bezduszości w codziennym życiu. Celnik, będąc wyzyskiwaczem, lichwiarzem, drapieżcą, wiedział z własnego doświadczenia, że zdarzają się chwile,

kiedy bez żadnej przyczyny – ponieważ to w żaden sposób nie jest zgodne z jego światopoglądem – nagle umorzy dług, dlatego że jego serce drgnęło i na chwilę się otworzyło; kiedy może się zdarzyć, że nie odeśle kogoś do więzienia, dlatego że ludzka twarz przypomniła mu o czymś lub dźwięk głosu poruszył jego serce. Nie ma w tym logiki; to nie jest zgodne ani ze sposobem jego rozumowania, ani z jego zwykłym sposobem postępowania. Tutaj, wbrew i na przekór wszystkiemu, wdiera się coś, czemu nie jest w stanie się przeciwstawić; wie też zapewne, jak często sam został uratowany przed ostateczną katastrofą przez to wtargnięcie niespodziewanego i niezwykłego – łaski, współczucia, przebaczenia. I oto stoi przy kościelnych drzwiach, wiedząc, że przestrzeń wewnątrz świątyni to strefa świątobliwości i miłości Bożej, do której nie przynależy i do której nie ma dla niego wstępu. Ale wie z własnego doświadczenia, że rzeczy niemożliwe się zdarzają, i w tej chwili woła: „Zlituj się, Panie! Odstąp od reguł sprawiedliwości, odstąp od reguł religii, łaskawie wejrzyj na nas, którzy nie mamy prawa do wybaczenia ani od tego, by wejść do tej strefy”. Otóż myślę, że jest to punktem wyjścia, od którego powinniśmy zaczynać raz za razem, nieustannie.

Tłum. Helena Śliwińska
Lestwica 3-4/2005

Listy do młodszego brata (3)

Znowu wygłaszasz kazania...

Po naszych wczorajszych rozmowach czuję się, dosłownie, jakbym zachorował; normalnie – dreszcze, rozumiesz... Zresztą, siedzę cały dzień przy tym nieszczęsnym komputerze, machinalnie coś wystukuję, a co jakiś czas powracają Twoje wczorajsze słowa. Szczególnie te pierwsze, od których się to wszystko zaczęło... Powiedziałeś jakoś tak: „Wszystkie religie są jednakowo dobre i jednakowo dziwaczne... A mnie do niczego nie są potrzebne te różne gimnastyki i akrobacje, te klątwy i zaklęcia... Nie mam ochoty nikogo idealizować i wielbić jak jakiegoś nadczłowieka. Szukam czegoś innego: spokoju, swobody, radości, sposobu na akceptowanie siebie i innych... A to chyba prędzej już można znaleźć w jakimś buddyjskim zenie, niż w tym naszym prawosławiu...”

No, faktycznie – niczego sobie rewelacje; inna rzecz, że kto wie, czy nie każdy przechodził taką młodzieńczą chorobę powątpiewania.

(A tymczasem przede mną usypała się znowu cała sterta papierów – kiedy ja to porobię! – ale nie mogę do ciebie nie napisać. A właściwie powiedzieć – bo o takich sprawach pisać raczej się nie udaje, wychodzi jak jakiś artykuł albo stenogram, a nie rozmowa... A Tobie nie artykułów i opisów potrzeba, tylko właśnie normalnej rozmowy. Swoją drogą, patrz – jakie to ciekawe: jak się pisze o takich ważnych rzeczach, to one stają się zaraz nieistotne, nieciekawe, jak to Ty mówisz – „teoretyczne”)...

Już zaczynam coś od rzeczy pisać przez to zmęczenie...

Religia w dzisiejszym świecie staje się dla wielu ludzi czymś takim, jak ładne ubranie – do wyboru, wedle gustu i mody. I to jest bardzo kusząca perspektywa; uważa się, że to bardzo nowoczesne podejście. Coś takiego dawno już rozpowszechniło się na Zachodzie, a teraz zaczyna się tutaj. W naszych stronach, inaczej

niż tam, mało jest stuprocentowych ateistów, więcej za to mieszaniny chrześcijaństwa z pogaństwem i skłonności do wszelkiego rodzaju magii. I sporo ludzi, nawet wychowanych w prawosławiu, ale zagubionych i „błąkających się” po zaułkach najdziwniejszych zabobonów i eksperymentów parareligijnych. Taki, proszę ciebie, wtórny analfabetyzm religijny. Swoją drogą, w tym punkcie często nieoczekiwane spotykają się staroświeccy prości ludzie z nowoczesnymi „scjentyistami”. Tamci pierwsi, dzięki swej łatwowierności łatwo wpadają w sidła wszelakich wróżek, szamanów, „babek”, które w charakterze zaklęć używają nawet pieśni i modlitw chrześcijańskich. A ci drudzy, „nowocześni” – właściwie nie różnią się od nich, zwłaszcza na korzyść; co więcej, gotowi są poddawać się dokładnie tym samym magicznym praktykom, a na dodatek w dosłownym sensie uznają wszechmoc komputerów i w ogóle wszelkiego „postępu”, pigulek szczęścia itp. „skarbów”.

Naturalnie, że to wszystko, szczególnie jako pewnego rodzaju folklor i egzotyka – może być bardzo ciekawe. Ale „od kuchni” splątanej, miotającej się wśród „pluralizmu” i przyzwolenia na wszystko (jest takie modne słowo „permissywizm”) ludzkiej psychiki dzisiejszego człowieka – jest raczej straszne i smutne.

O szamanach, znachorach i innych magach mówiłeś: „Niewiele o nich wiem, ale mnie to nie przeszkadza. Jak chcą, to niech sobie będą – co to komu przeszkadza, widocznie to do czegoś potrzebne”. No to ja Cię zapytam „z grubej rury”, jak brat brata: a co by było, gdyby jakaś taka osoba, obdarzona paranormalnymi (żeby nie powiedzieć zwyczajnie: nienormalnymi) zdolnościami upatrzyła sobie właśnie Twoje dziecko na adepta „sztuk tajemnych” albo „życia w pełni wolności”. Owszem, powiadasz – ale dzieci to zupełnie osobna sprawa. Dorośli mają swój rozum, mają wolność dokonywania wyboru, wiedzą czego chcą, i do

tego dążą... Oczywiście, to bzdura. Sam to przyznasz, gdy spokojnie się nad tym zastanowisz – choćbyś sobie samego postawił za przykład... I już nie przejdzie Ci przez gardło ta fraza: „chcą, to niech sobie będą – co to komu przeszkadza, widocznie to (co robią), jest komuś do czegoś potrzebne”. No jasne, że jest komuś do czegoś potrzebne. I powtórzę jeszcze raz: wiem, że podobnie jak większość ludzi – nigdy nie odniósłbyś tej zasady do własnego dziecka.

Ale – żeby było jasne – nie mam nic przeciwko szamanom w tundrze czy na meksykańskiej pustyni. Mam za to bardzo wiele przeciwko wszytkożerności i amoralizmowi dzisiejszego człowieka, któremu roi się, że można połączyć chrześcijańską prawdę i dobroć gołębia z „prawdą Tytanów” i „mądrością węża”.

Zresztą – prawdziwy szaman czy derwisz jest sobą od początku do końca; żyje w osobnym świecie, trudnym, dzikim, a zarazem o wiele prostszym do ogarnięcia. Prawdziwy chrześcijanin – nie ten „niedzielny”, lecz ten „codzienny”, a więc konsekwentny – musi wybrać swoją drogę, mniej prostą, ale sprawdzoną.

Powiadasz: „Wcale prawosławia nie krytykuję, a tylko...” Ale zaraz widać, że pogubiłeś się – tyle rzeczy wydaje Ci się „mało potrzebnych”. A jakiś, jak twierdzisz, „mądry prawosławny człowiek” powiedział Ci, że prawdziwie wierzący człowiek nie musi nosić krzyżyka, chodzić do cerkwi, pościć, ani modlić się, aby być porządnym chrześcijaninem. No, nie wiem... A co znaczy „nie musi”?... Oczywiście, że nie musi, szkoda tylko, że tylu ludzi wyprowadza stąd dla siebie wnioski, że skoro on nie musi, to w ogóle nie będzie – to żalosne, ale niestety pospolite; niektórzy są wręcz dumni, że doszli do tak „nowoczesnego”, jak im się zdaje, pojmowania wiary. Ale podejrzewam, że ten ktoś mógł mieć na myśli coś innego – że te wszystkie rzeczy nie wystarczą, aby być porządnym chrześcijaninem. Trzeba umieć żyć po chrześcijańsku na co dzień – a to nie zawsze się udaje

nawet gorliwie praktykującym. Ktoś nawet mówił, że jedni ludzie są nabożni – ci, co się tylko oglądają na Pana Boga, a drudzy pobożni – którzy po Bożemu żyją...

Dobra – powiadasz – znowu wygłaszasz kazania. Nie złość się, bo nie ma o co...

Ale to nie złość, po prostu mnie to martwi. A co do „kazań”... Owszem – te sprawy nie znoszą mentorstwa, pouczeń jak z trybuny czy ławki

szkolnej. Wiara, zwłaszcza ta krucha – tak jak miłość – nie znosi dysertacji, definicji i w ogóle zbędnych powszednich słów. Dlatego religia stworzyła piękne pieśni, psalmy i ciche modlitwy. Ale ona, w odróżnieniu od takiego czy innego „religioznawstwa”, jest sama o wiele bardziej prosta i przystępna. Trochę jak rodzina – nie chodzi o żadne teorie, tylko o życie w miłości i wierności. Nie o słowa i nauki. A Ty jesteś w rodzinie – nie tylko w na-

szej, mojej – ale tej wielkiej – prawosławnej, chrześcijańskiej. I jeśli nawet czasem coś z przekąsem opowiadasz o kimś ze znajomych, czy nawet o którymś z księży – to pamiętaj, że jeśli kocha się naprawdę – to nie za coś, tylko – pomimo wszystko, jakkolwiek ta istota jest w danej chwili. Bo inaczej – to nie miłość, tylko kalkulacja.

GS



III Etap remontu zabytkowej Cerkwi pw. Św. Jana Klimaka

Gazetka Parafii Św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl, www.cmentarz.prawoslawie.pl

Liturgia Św.: niedziela – godz. 8:30 i 10:00

poniedziałek – sobota – godz. 9:00

Nabożeństwa wieczorne:

środa, sobota – godz. 17:00

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312



OPIEKA I PIELĘGNACJA NAGROBKÓW

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – październik 2020

03.10	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰
Sobota	Wsienoszcznoje bdienieje.	godz. 17 ⁰⁰
04.10 Niedziela	Niedziela XVII po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 8³⁰, 10⁰⁰
07.10	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii.	godz. 9 ⁰⁰
Środa	Akatyst ku czci św. Paisjusza z Atosu.	godz. 17 ⁰⁰

09.10 Piątek	Zaśnięcie św. Ap. i Ew. Jana Teologa. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
10.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
11.10 Niedziela	Niedziela XVIII po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Inauguracja spotkań Studentów w Roku Akademickim 2020/21.	godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
13.10 Wtorek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wigilia święta Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17⁰⁰
14.10 Środa	Święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Św. Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 7⁰⁰, 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
17.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
18.10 Niedziela	Niedziela XIX po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Jubileusz 115-lecia cerkwi św. Jana Klimaka.	godz. 8³⁰, 10⁰⁰
21.10 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
22.10 Czwartek	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii.	godz. 9 ⁰⁰
24.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
25.10 Niedziela	Niedziela XX po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 8³⁰, 10⁰⁰
28.10 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego Martysza.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
31.10 Sobota	Apostoła i Ewangelisty Łukasza. Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije. <i>Modlitwa za dusze zmarłych (przy grobach) od godz. 8⁰⁰</i>	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
01.11 Niedziela	Niedziela XXI po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. <i>Modlitwy za dusze zmarłych (przy grobach) od godz. 8⁰⁰</i> <i>Panichida przy grobie pomordowanych mieszkańców Woli</i> <i>i procesja główną aleją cmentarza.</i> Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 8³⁰, 10⁰⁰ godz. 13⁰⁰ godz. 17⁰⁰

W pozostałe dni tygodnia Święta Liturgia jest sprawowana o godz. 9⁰⁰.